Franciszek Wolski

(1805 – 1891.–)

– Dokum. szlacheckie i genealogiczne –
– metryka chrztu – 2 kopie
– życiorys przez córkę i wnuczkę –
– wiersze F.W. –

Wiersze Franciszka

Wolskiego

1881 - 1883

i b.d.

k. 1-14

(201)

1

Wiersz pochwalny

na gospodarstwo mego zięcia

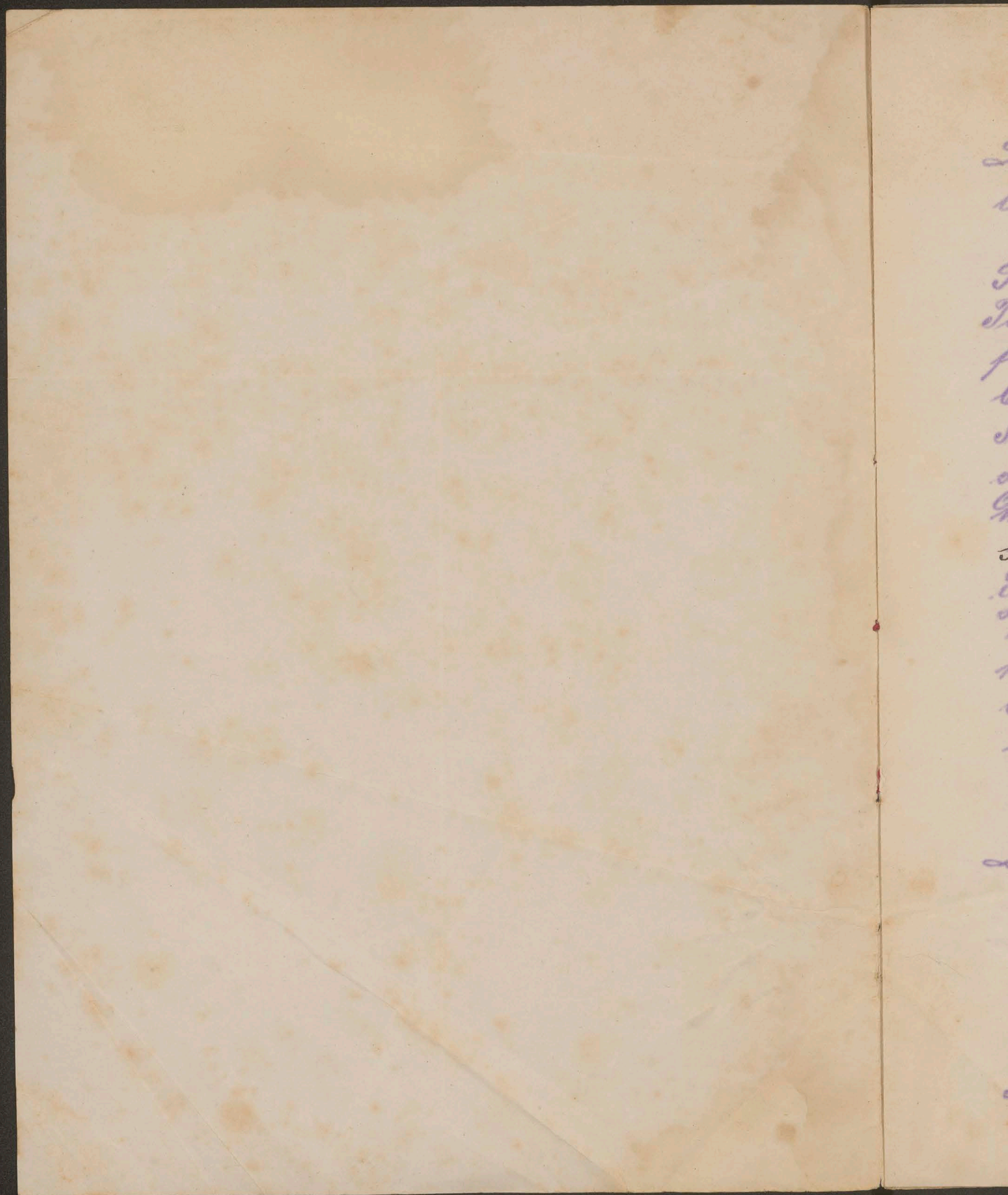
W^{go} Stanisława Pawlikowskiego

Pana na Bereżnicy królewskiej
Żurar kowie, Małnowie, Woli mał=
nowskiej, Kasperszczyźnie, Obsza=
rze, na Meleszkach, Baczmarze, Po=
markach, Rokicinie, Petykach, Sa=
fianowym potoku i na Żadach —

i

Jego Małżonki. —





List Jasia pisany z Bereźnicy Kro-
lewskiej do Ojca dnia 25go września
1881. –

Stasio drogi – je pirogi – wrócił z drogi –
Tatka nogi – całuje obiecuje – że grosza
potrosza – uzbiera – chimera doskwiera –
bo niema i zera – guldenów – gamonów –
Śnieg rosi – Staś prosi: by Tatuś drogi –
zwrotną pocztą przysłał mu 450 gul.
denów – bo z głodu i chłodu – zaginie jak
św...

Prosi także Stasio by Tatuś drogi posłał
Wiktorowi do Fürstenhof 280 guldenów,
które mu Stasio winien z obrachunku –
bo inaczej Folwark sprzeda, pas zasta-
wi, i w batiara się zabawi. –

—.—

Listowna odpowiedź Ojca do Stasia
i Jasia 28/9 1881.

Kochany mój Stasio!
Kwarjowany Jasio!
Stasia ciągle bieda gniecie,
A Jaś wierszem duby plecie.

-:-

Choć wie jak tu chula fara
Choć wydając co niemiara
Nie zostawił mi grajcara
Żadna pieniędzy psia para.
Nie mam wymion dojnej krowy,
Bo jestem byczek jatowy,
A co z krów wybieram mléka,
Na wszystkie boki wycieka.
Pójdź raz po rozum do głowy,
A będzie pieniądz gotowy.—
Zapłacisz raty bankowe,
Umorzysz grzechy wekslowe,
Zwrócisz zaliczki ojcowe,
Spokojną będziesz miał głowę.
Z czyjejś winy [illegible] goły!
Wszak posiadasz tuczne woły,
Pełne zboża masz stodoły,
Miód Ci dawnie znoszą pszczoły.
W polach stoją kamienicy
Z żyt, koniczu i pszenicy.
Masz w dóbr Twoich kluczach [illegible]
Łany grochu, fasol, bobu,
Niezebrany plon ziemniaków
Wyk, lucerny i rzepaków,
A zbiór złotej kukurudzy
Większy masz niż mają drudzy.

÷

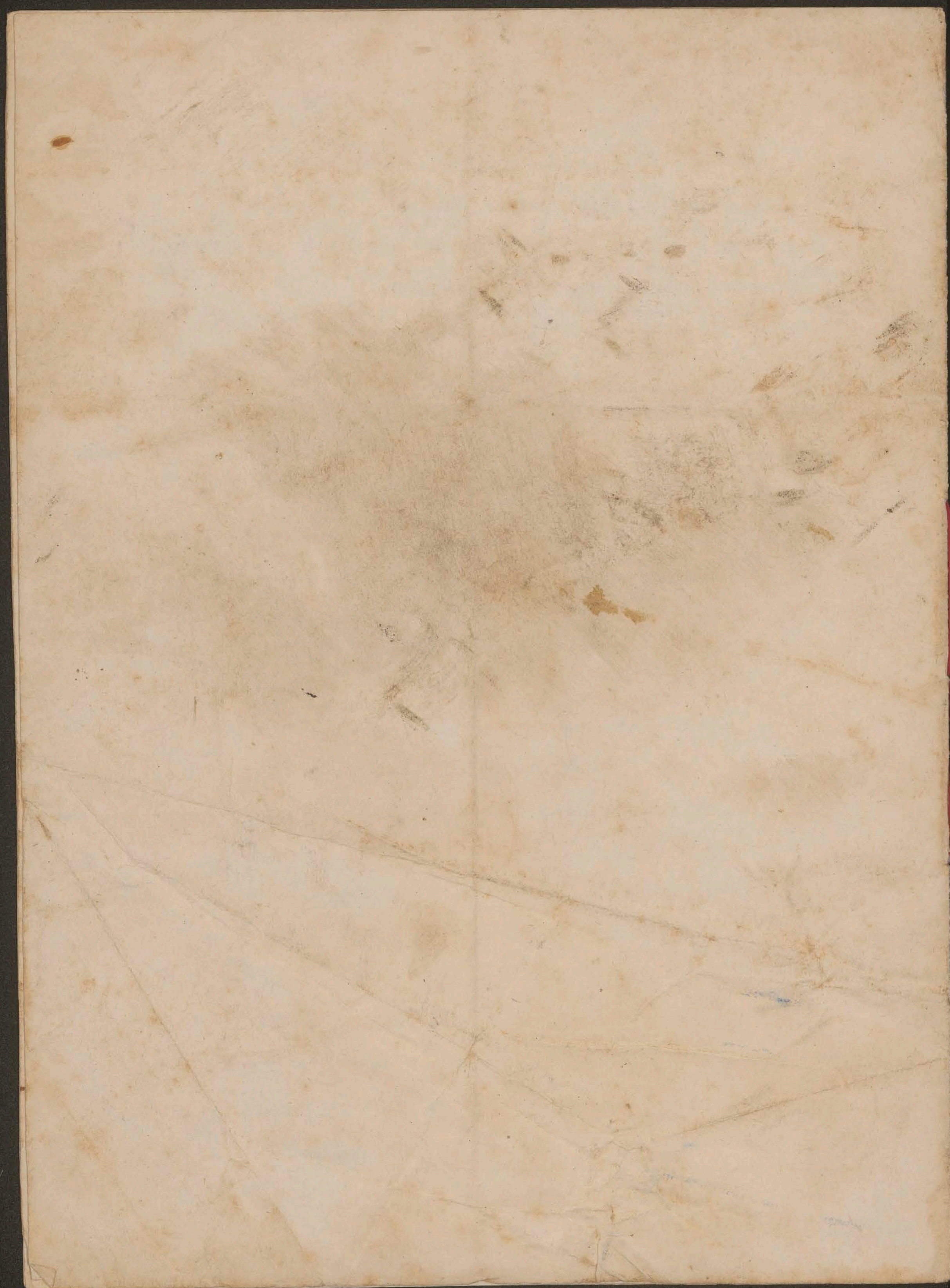
Bujny chmiel ugina tyki,
Przędąc jedwab jedwabniki
Na oborach ryczą byki,
A rybami kipią rzéki.
Wszak i Dobrodziejki praca
Dobrodziejów mój popłaca.
Od stu dojnych krów nabiały
Dochód przynoszą nie mały –
W chlewach wieprzków zastęp tłusty,
Tysiąc kóp srebrnej kapusty,
Owcze bundzy, bryndze, sery,
Marchew, buraki, selery,
Szlachetnych owoców sady,
Dworskich indyków gromady.
Od stu własnych krów cielęta
Od trzydziestu loch prosięta,
Od czterdziestu kwok kurczęta,
Od pięćdziesięciu kaczęta,
Rój skrzydlaty w gołębnikach
Liczny karmny drób w kurnikach,
Na pastwiskach gęsi stada,
Wszak to pożytki nie lada!
Jedź więc do Wiednia z wołami,
Zrób umowę z kupcami,
Napełnij zbożem wagony,
Zwieź też ogrodowe plony.
I resztę drobnych ziarny.

A napełnisz próżny trzos,
Nie posiwieje ci włos,
Po pańsku nastroisz głos,
Do góry podniesiesz nos!
Nauka nie pójdzie w las,
Ja pieniądze ślę ci w czas,
Wiktorowi co żądasz także,
Tak jest, a jakże, jednakże
Usilnie proszę mój Panie
O rychłe długu oddanie,
Bo się po ziarnku do ziarnka,
Nazbierała spora miarka,
Rachuneczek wcale lekki:
Dwie tysiączki, cztery setki,
Jak dowodzi załączenie.
Kłaniam się więc uniżenie,
I polecam łasce zięcia
Ach najdroższego dziecięcia!
Hali wypadki wyprawione
Nadszarpty zapasy dawne.
Dla nowożeńca pociechy
Spłacono wekslowe grzechy.
Każą pękać i z Maryana
By się panicz bawił z Pana.
Jasio po pańsku szafował,
Rozpożyczał, rozdarował,
I sobie lecz nie zachował,

A wojaże Pani Matki,
Zabrały grosza ostatki.
Trzebaby zbierać dla Zosi
Bo się dziewczę za mąż prosi,
Także obowiązki inne
Dopełnione być powinne,
A Dla Paniczów biórowych
Trzeba pieniędzy gotowych,
Czynsz zaś najmu Dla sekwestra
Czekać musi do Sylwestra.
Pragnę więc długu oddania
Jak deszczu spragniona kania.

Kochający ojciec żony
Aż do skóry ostrzyżony.-

F. Wolski



Zgasł ostatni promień słońca
Spadł na ziemię nocy mrok,
Czemuż próżno ślę za gońca
W stronę wschodu tęskny wzrok?
Gwiazd już wschodzą miliony,
Błyszczy jasnych świateł rój,
Kiedyż w te zawita strony
Gwiazdo moja, promień Twój! –

Ach przybywaj gościu drogi
Żyć nie mogę dłużej sam.
Spiesz, w rodzinne wracaj progi,
Z lubą siostrą z rajskich bram.
Czeka spragniona rodzina,
Czeka tęskna dusza ma,
Rokiem jedna mi godzina
Wiekiem jeden dzień się zda! –

Wiersz Franciszka Wolskiego. pisany w r. 1833.
Autografowany w r. 1883, w lat pięćdziesiąt później,
po 49 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego z osobą
do której ten wiersz był napisany. — ./. verte

autografy

Ludwika Wolskiego

Franciszek Wolski ojciec 7

Wyznanie.

(Tłumaczenie z Hajnego)

Mgły wieczorne się zsunęły,
Groźniej ryczała morska dal,
Jam siadł u brzegu i patrzył ze skały
Na pląsy białych, srebrzystych fal;
A jako morze wzdęło się me łono,
Smętne skądś pnące tęsknice owionęło
Lubyczeniu! ach za tobą,
Co okrążasz moje czoło
I co wołasz mnie z żałobą
Wszędzie - wszędzie - naokoło
W szumie burz - w huku mórz;
I w mej piersi westchnieniem zbolałem.

Leciuchną trzciną w piasku napisałem:
„Kocham Cię, Anielo!”
Ach lube wyrazy, lecz zazdrośne [redacted] na nie
Rozlały się fale, i znikło wyznanie
Zalane topielą.-

Ha! Kruche trzcino, rozwiewalny pyle,
Rozpłyń na fali, nie wierzę wam już!
Niebo ciemnieje, to dzikszą mam duszę,
Z borów Norwegji olbrzymią z wysile
Ramieniem barz
Najwyższą sosnę z korzeniem porw
I w otchłań Etny zanurzę,
I takiem piórem olbrzymiem mia
Maczanem w żary
Piszę na ciemnym stropie tam w gó
„Kocham cię, Anielo!"

I każdej nocy, skoro ciemność się rozściela,
W górze ogniste znaki jaskrawo rozpłoną,
A późne pokolenia z piersią rozrzewnion
Czytają słowa niebios: „Kocham cię Anie

W Zakopanem 30/8 883
Kochanemu Panu Mieczysławowi
Pawlikowskiemu na pamiątkę ofia-
rujeć mile przyjąć prosi Autor



Hymn
w Pjoninach Szczawnicy.

Boskie Pjoniny! Cuda natury!
Wy ozdabiacie ojczyste góry,
A w czarującej waszej dolinie
Srebrny Dunajec roskosznie płynie.
Płyń łodko moja igraj z falami,
Anioł stróż wszędzie czuwa nad nami.
Płyń łódko śmiało wśród skał wesoła
Pod opiekończém skrzydłem Anioła!

Gdy wzrok podniosę z głębi doliny
Ku waszym szczytom boskie Pjoniny,
Waszą czarowną wonią oddecham;
W słodkim zachwycie do Stwórcy wzdecham!
Płyń łódko śmiało czy w dzień czy w nocy
Z tym hymnem ku czci Boskiej Wszechmocy
Płyń łódko moja igraj z falami
Anioł stróż wszędzie czuwa nad nami.

Z szczytu trzech koron gdy widzi oko
Wspaniałych Tatrów przestrzeń szeroką;
Gdy z tamtąd zszedłszy w pjonin dolinę
Łódką na falach srebrzystych płynę;
Chciałbym tak, marząc w boskim zachwycie
Płynąć bez końca -- przez całe życie!
Płyń łódko kołysz złote marzenie
Od zbyt prędkiego strzeż je zbudzenia!

Franciszek Wolski

70 letni



Odpis listu Jasia do Ojca

Stasio drogi, je pirogi, wrócił

z drogi – Tatka no…

Obiecuje – że grosz…

Uzbiera –

Odpis listu Jasia do Ojca



Stasio drogi, je pirogi, wrócił
z drogi – Tatka nogi – całuje –
obiecuje – że grosza – potrosza –
uzbiera – chimera – doskwiera
Bo nie ma, i zera – guldenów –
Gamenów, śniegrosi – Staś prosi:
By Tatuś drogi przysłał mu odwrotną
pocztą 400 guldenów
Bo z głodu i chłodu
Zaginie jak św…
Takie Wiktorkowi, prosi Stasio posłać do Fursten,
hof 240 fr. które mu Staś winien –
Bo inaczej folwark sprzeda pas zastawi
I w baciara się zabawi.

Kochający syn Jan

Odpis listownej odpowiedzi Ojca do Stasia i Jasia

Kochany mój Stasiu!
Zwarjowany Jasiu!

Stasia ciągle bieda gniecie,
A Jaś wierszem duby plecie.
Choć wie jak tu chuda fara,
Choć wydaje co nie miała,
Nie zostawił ni grajcara,
Żąda pieniędzy poczciwa.
Nie mam wymion dojnej krowy
Bo jestem byczek jałowy,
A co z krów uzbieram mleka
Na wszystkie boki wycieka.
Po rozum Staszka do głowy
A będzie pieniądz gotowy.
Spłaci się długi bankowe,
Zwrócisz zaliczki ojcowe,
Umorzysz grzechy wekslowe,
Spokojną będziesz miał głowę.

Z właśnej winy Staszku goły:
Wszak posiadasz tuczne woły,
Pełne zboża masz stodoły,
Miód Ci darmo znoszą pszczoły.
W polach stoją kamienicy
Z żyt, koniczu i pszenicy.
Masz w dobrach twoich klucach obu
Łany grochu, fasol, bobu
Nieprzebrany plon ziemiaków,
Wyk, lucerny i rzepaków,
A zbiór złotej kukurudzy
Większy masz, niż mają drudzy.
Bujny chmiel ugina tyki,
Przędzie jedwab jedwabniki,
Na oborach ryczą byki,
A rybami kipią rzeki!
Wszak i Dobrodziejki praca
Dobrodzieju mój, popłaca:
Od stu dojnych krów nabiały
Dochód przynoszą nie mały,
W chlewach wieprzków zastęp tłusty,
Tysiąc kóp srebrnej kapusty,
Owcze bundzy, bryndzy, sery,
Marchew, buraki, selery,
Szlachetnych owoców sady,
Dworskich indyków gromady,
Rój skrzydlaty w gołębnikach,
Liczny karmny drób w kurnikach,
Na pastwiskach gęsi stada,
Wszak to pożytki nie lada!
Jedź więc do Wiednia z wotami,
Zrób umowy z kupcami
Napełnij zbożem wagony,
Spieniędz ogrodowe plony
I resztę dorobku żony
A napełnisz próżny trzos,
Po pańsku nastroisz głos,
Do góry podniesiesz nos!

Nauka nie pójdzie w las? [2]
Ja pieniądze ślę ci w czas,
Wiktorom co każesz także,
Tak jest, a jakże, jednakże
Usilnie proszę mój Panie
O rychłe długu oddanie,
Bo się po ziarnku do ziarnka
Nazbierała spora miarka;
Rachuneczek wcale lekki:
Dwie tysiączki, cztery setki
Jak dowodzi załączenie.
Kłaniam się więc uniżenie
I polecam łasce zięcia,
Ach! najdroższego dziecięcia!

Hali wydatki wyprawne
Nadszarpły zapasy dawne,
Dla nowożeńca pociechy
Spłacono wekslowe grzechy,
Każą płacić w Maryana,
By się Daniś bawił w Pana,
Jasio po pańsku szafował,
Rozpożyczał — rozdarował —
I sobie też nie żałował,
A wojaże Pani matki,
Zabrały grosza ostatki.

Trzebaby składać dla Zosi,
Bo się dziewczę za mąż prosi,
Także obowiązki inne
Dopełnione być powinne
A dla Paniczów biurowych
Trzeba pieniędzy gotowych,
Czynsz zaś najmu dla Sekwestra
Czekać musi do Sylwestra.

Dragua

7

Pragnę więc długo oddania!
Jak deszczu spragniona kania;

Kochający, Ojciec żony,
Aż do skóry ostrzyżony.

Kochanemu Panu Mieczysławowi
Pawlikowskiemu dla rozrywki
ofiaruje, Franciszek Wolski

Zakopane
1. Września
1883

Wyznanie.

(Tłumaczenie z Hajnego)

Wieczorne zmierzchy już się zsnuwały,
Groźniej ryczy morska dal,
Jam siadł u brzegu i patrzył z skały
Na pląsy chwiejnych, srebrzystych fal;
A jako morze wzdęło się me łono,
Posępne skądś mię tęsknice owioną
Luby cieniu! ach, za tobą,
Co okrążasz moje czoło,
I co wołasz mnie z żałobą,
Wszędzie - wszędzie - naokoło,
W szumie burz - w huku mórz,
I w mej piersi westchnieniu zbolałem.

Leciuchną trzciną w piasku pisałem:
„Kocham Cię, Anielo!"
Ach lube wyrazy! lecz zazdrośnie na mię
Rozlały się fale, zatarły wyznanie,
Zalały topielą.-

Ho! wątła trzcino, rozwiewalny pyle,
Rozpływna falo, nie wierzę wam już!
Niebo ciemnieje, toż dzikszą mam duszę,
Z borów Norwegji, olbrzymiejąc w sile
[illegible]mieniem burz

./.

Najwyższą sosnę z korzeniem porwę,
W otchłań Etny zanurzę,
I takiem piórem olbrzymiej miary,
Umaczanem w żary
Na ciemnym stropie tam w górze
Piszę ~~[illegible]~~ gwiaździstem pismem: „Kocham cię Anielo!"

I każdej nocy, skoro cienie się rozściele,
W górze ogniste znaki jaskrawo rozpłoną,
A późne pokolenia z piersią rozrzewnioną
Czytają słowa niebios: „Kocham cię Anielo!"

L.W.

Ach myśl moja od poranku
Aż gdy noc rozpostrze cień,
Tak za Tobą bez przestanku
Jak za Słońcem dąży dzień.
A gdy w późną noc otoczy,
Snu potęgą moją skroń,
Obraz Twój me widzą oczy,
Usta Twą całują dłoń. –

Lecz gdy z słodkich snów ockniony
Rzucam lubych marzeń kraj,
Myśli znów w te lecą strony
Kędy Cię otacza Raj. –
Szczęcie moje, życie moje,
Niebo moje, tam gdzie Ty!
Gdzie Cię niema, niepokoje
Mym udziałem – ulgą – łzy! –

/Z papierów po Mieczysławie Pawlikowskim/.

13

Wiersze

P. Franciszka Wolskiego

Hymn

w Pjoninach Szczawnicy

W Zakopanem 30/8 883
Kochanemu Panu Mieczysławowi
Pawlikowskiemu na pamiątkę
ofiaruje i mile przyjąć prosi
Autor.

Boskie Pjoniny! Cuda natury!
Wy ozdabiacie ojczyste góry,
A w czarującej waszej dolinie
Srebrny Dunajec roskosznie płynie.
Płyń łódko moja, igraj z falami,
Anioł stróż wszędzie czuwa nad nami.
Płyń łódko śmiało wśród skał wesoła
Pod opiekończem skrzydłem Anioła!
Gdy wzrok podniosę z głębi doliny
Ku waszym szczytom boskie Pjoniny,
Waszą czarowną wonią oddecham,
W słodkim zachwycie do Stwórcy wzdécham!
Płyń łódko śmiało czy w dzień czy w nocy
Z tym hymnem ku czci Boskiej Wszechmocy,
Płyń łódko moja igraj z falami,
Anioł stróż wszędzie czuwa nad nami.
Z szczytu trzech koron gdy widzi oko
Wspaniałych Tatrów przestrzeń szeroką,-
Gdy ztamtąd zszedłszy w Pjonin dolinę
Łódką na falach srebrzystych płynę-
Chciałbym tak marząc w boskim zachwycie
Płynąć bez końca - przez całe życie!
Płyń łódko, kołysz złote marzenia,
Od zbyt prędkiego strzeż je zbudzenia!

Odpis listu Jasia do ojca

Stasio drogi je pirogi, wrócił z drogi - Tatka nogi całuje-
Obiecuje że grosze po trosze Uzbiera - chimera - doskwiera-
Bo niema i zera - guldenów. Gamenów. Śnieg rosi - Staś prosi:
by Tatuś drogi przysłał mu odwrotną pocztą 400 guldenów,
Bo z głodu i chłodu
Zginie jak świ...
Także Wiktorkowi prosi Stasio posłać do Furstenhof 240Fr-
które mu Staś winien -
Bo inaczej folwark sprzeda, pas zastawi
I w batiara się zabawi
Kochający syn Jan.

3

O d p i s l i s t o w n e j o d p. O j c a d o S t a s i a i J a s i a

Kochany mój Stasiu!
Zwarjowany Jasiu!
Stasia ciągle bieda gniecie,
A Jaś wierszem duby plecie,
Choć wie jak tu chuda fara,
Choć wydając co niemiara,
Nie zostawił mi grajcara,
Żąda pieniędzy psiapara!
Niemam wymion dojnej krowy
Bo jestem byczek jałowy,
A co z krów uzbieram mleka,
Na wszystkie boki wycieka.
Po rozum, staszku do głowy,
A będzie pieniądz gotowy.
Spłaci się długi bankowe,
Zwrócisz zaliczki ojcowe,
Umorzysz grzechy wexlowe,
Spokojną będziesz miał głowę.
Z własnejś winy Staszku goły:
Wszak posiadasz tuczne woły,
Pełne zboża masz stodoły,
Miód ci darmo znoszą pszczoły-
W polach stoją kamienicy
Z żyt, koniczu i pszenicy.
Masz w dóbr twoich kluczach obu
Łany grochu, fasol, bobu,
Nieprzebrany plon ziemiaków,
Wyk, lucerny i rzepaków,
A zbiór złotej kukurudzy
Większy masz niż mają drudzy.
Bujny chmiel ugina tyki,
Przędąć jedwab jedwabniki,
Na oborach ryczą byki, a
A rybami kipią rzéki!
Wszak i dobrodziejki praca
Dobrodzieju mój popłaca:
Od stu dojnych krów nabiały
Dochód przynoszą niemały,
W chléwach wieprzków zastęp tłusty,
Tysiąc kóp srebrnej kapusty,
Owcze bundzy, bryndzy, sery,
Marchew, buraki, selery,
Szlachetnych owoców sady,
Dworskich indyków gromady,
Rój skrzydlaty w gołębnikach,
Liczny, karmny drób w kurnikach,
Na paswiskach gęsi stada-
Wszak to pożytki nielada!
Jedź więc do Wiednia z wołami,
Porób umowy z kupcami,
Napełnij zbożem wagony,
Spienięż ogrodowe plony
I resztę dorobku żony,
A napełnisz próżny trzos,
Po pańsku nastroisz głos,
Do góry podniesiesz nos!

Nauka nie pójdzie w las?
Ja pieniądze szlę Ci w czas,
Wiktorom co każesz także,
Tak jest, a jakże, jednakże
Usilnie proszę, mój Panie
O rychłe długu oddanie,
Bo się po ziarku do ziarka
Nazbierała spora miarka;
Rachunek wcale letki:
Dwie tysiączki, cztery setki,
Jak dowodzi załączenie!
Kłaniam się więc uniżenie
I polecam łasce zięcia,
Ach! najdroższego dziecięcia!
Hali wydatki wyprawne
Nadszarpły zapasy dawne,
Dla nowożeńca pociechy
Spłacono wexlowe grzechy,
Każą pchać i w Maryana
By się panicz bawił w Pana,
Jasio po pańsku szafował,
Rozpożyczał - rozdarował -
I sobie też nie żałował,
A wojaże Pani Matki
Zabrały grosza ostatki!
Trzebaby składać dla Zosi,
Bo się dziewczę za mąż prosi,
Także obowiązki inne
Dopełnione być powinne,
A dla paniczów biurowych
Trzeba pieniędzy gotowych,
Czynsz zaś najmu dla Sekwestra
Czekać musi do Sylwestra.
Pragnę więc długu oddania
Jak deszczu spragniona kania!

Kochający ojciec żony
Aż do skóry ostrzyżony.

/Kochanemu Panu Mieczysławowi Pawlikowskiemu dla rozrywki ofiaruję

Franciszek Wolski

Zakopane 1. września 1883.

/Pismo Miecz. Pawl.: "Wiersz Franciszak Wolskiego pisany w r. 1833, autografowany w r. 1883, w lat 50 później po 49 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego z osobą do której ten wiersz był napisany:/

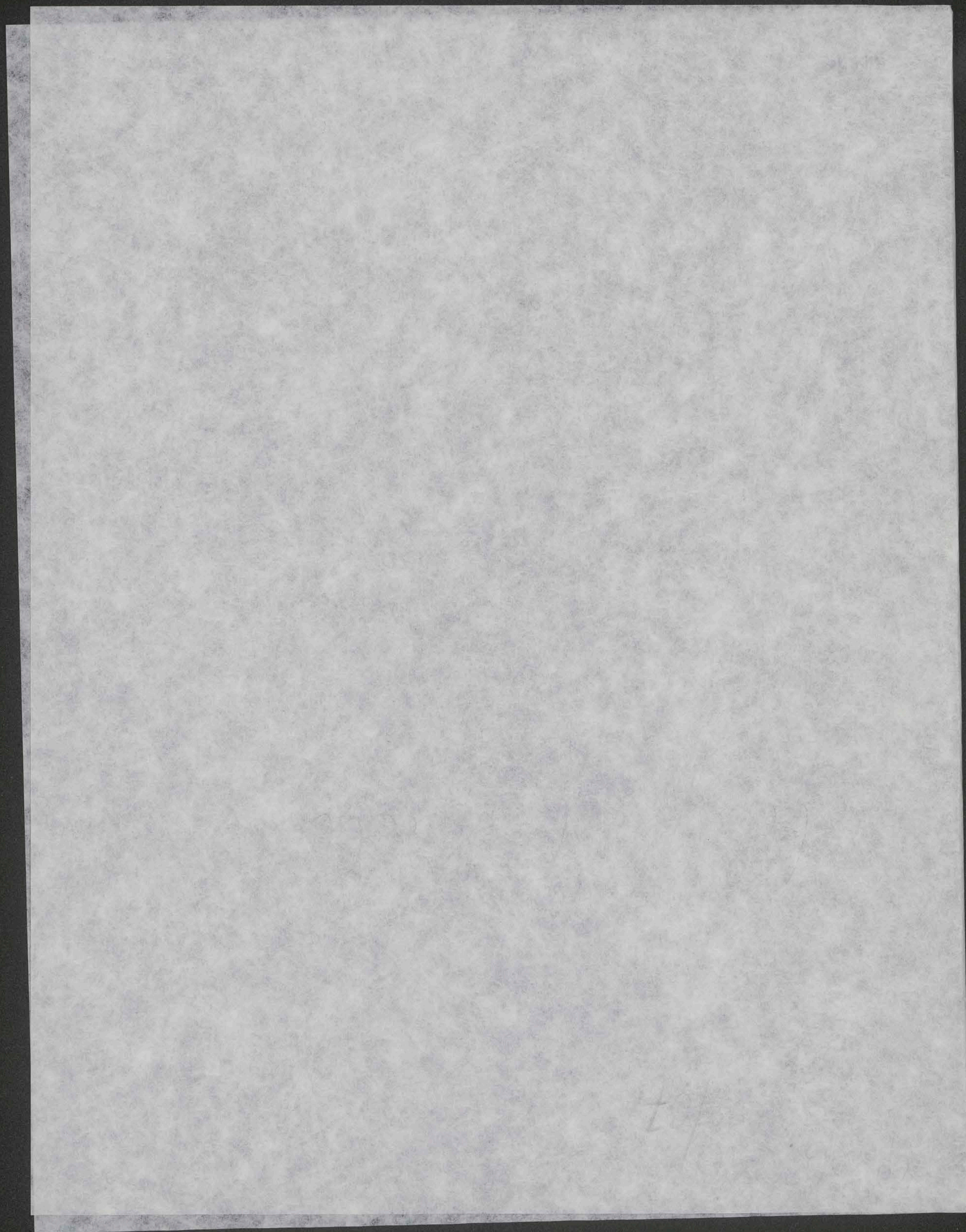
Zgasł ostatni promień słońca
Spadł na ziemię nocy mrok,
Czemuż próżno szlę za gońca
W stronę wschodu tęskny wzrok?
Gwiazd już wschodzą miliony,

Błyszczy jasnych świateł rój,
Kiedyż w te zawita strony
Gwiazdo moja, promień twój!-

Ach przybywaj gościu drogi,
Żyć nie mogę dłużej sam.
Spiesz, w rodzinne wracaj progi,
Z lubą siostrą z rajskich bram.
Czeka spragniona rodzina,
Czeka tęskna dusza ma,
Rokiem jedna mi godzina,
Wiekiem jeden dzień się zda!

Ach myśl moja od poranku
Aż gdy noc rozpostrze cień,
Tak za Tobą bez przestanku
Jak za słońcem dąży dzień.
A gdy w późną noc otoczy,
Snu potęga moją skroń,
Obraz twój me widzą oczy,
Usta twą całują dłoń.-

Lecz gdy z słodkich snów ockniony
Rzucam lubych marzeń kraj-
Myśli znów w te lecą strony
Kędy Cię otacza Raj.-
Szczęście moje, życie moje,
Niebo moje tam gdzie Ty!
Gdzie cię niema, niepoje
Mym udziałem,- ulgą łzy!%



b.d.

k. 17-19

15

Tekst metryki chrztu Franciszka Wolskiego, ojca Ludwika, dziadka Wacława a pradziadka Ludwika, Kazimierza, Beaty, Juljusza i Anieli Wolskich.

1805.

Copia vidimata.

N.119. Imperium Austria Regnum Galicia Circulus Kołomyja. Literae ortus et baptismi. In libro metrices natorum ecclesiae parochialis rit.lat. Sniatyniensis Tom.II.p.40. sequentia reperiuntur : „Die quarta octobris anno Domini millesimo octingentesimo quinto (4 octobris 1805) natus est infans nomine Franciscus filius legitimus parentum catholicorum, Magnf. Dni. Josephi Wolski nobilis et Mgnfcae Dnae. Helenae de Stodulska Wolska, atque eodem die et anno ex aqua baptisatus extitit a Rdo. Leone Łowicki levantibus e sacro fonte patrinis Carolo Winzens et Margaretha Rogucka nobilibus. Die prima februarii vero anno Domini millesimo octingentesimo septimo (1 februarii 1807) suppletae sunt ceremoniae a R.D. Martino Pogorzelski Cooperatore Sniatyniensi adstantibus patrinis Michaele Kałmucki et Anna Mintynow haeredibus. Extractum hunc metricalem cum suo originali verbotenus concordare propriae manus meae subscriptione, atque ecclesiae parochialis sigilli appositione notum testatumque facio. Dabam Sniatyni in Galicia Circ. Kołomyjensi, die tertio novembris anno Domini 1855 (quinto). Romanus de Zubrzycki Doctor s. theologiae, Curatus prop. esiae. r.l. Sniatyniensis m.p. (L.S.) No.2650.

Wawrzyniec (zo...

Szymon 169...

Tomasz 174...

Franciszek * 1775 Maryanna Lusianowska

Józef 1777 Hel. Stodulska

Tomasz, Anna, Rozyna

Franciszek 18... Flora Schöttelówna

+ nie pamiętam imion (5)

natchnął kwiaty Jan

Marjan z Kochanowskich Wacław

Helena Szczepanowska

Aniela

Szeliskowscy

Wiktor (Ben. Szczepan) ...

+

Ludwik 1835 Aniela Bokiewiczówna

Marya Ostrowska Zawiszyna * 1863

Wacław * 1865...

Beata * 1898 (Józef Oberfigórski)

Ludwik * 1895 +1919

+

Kazimierz * 1896 (... Sosnowska)

Piotr

Anna (Dąbrowska)

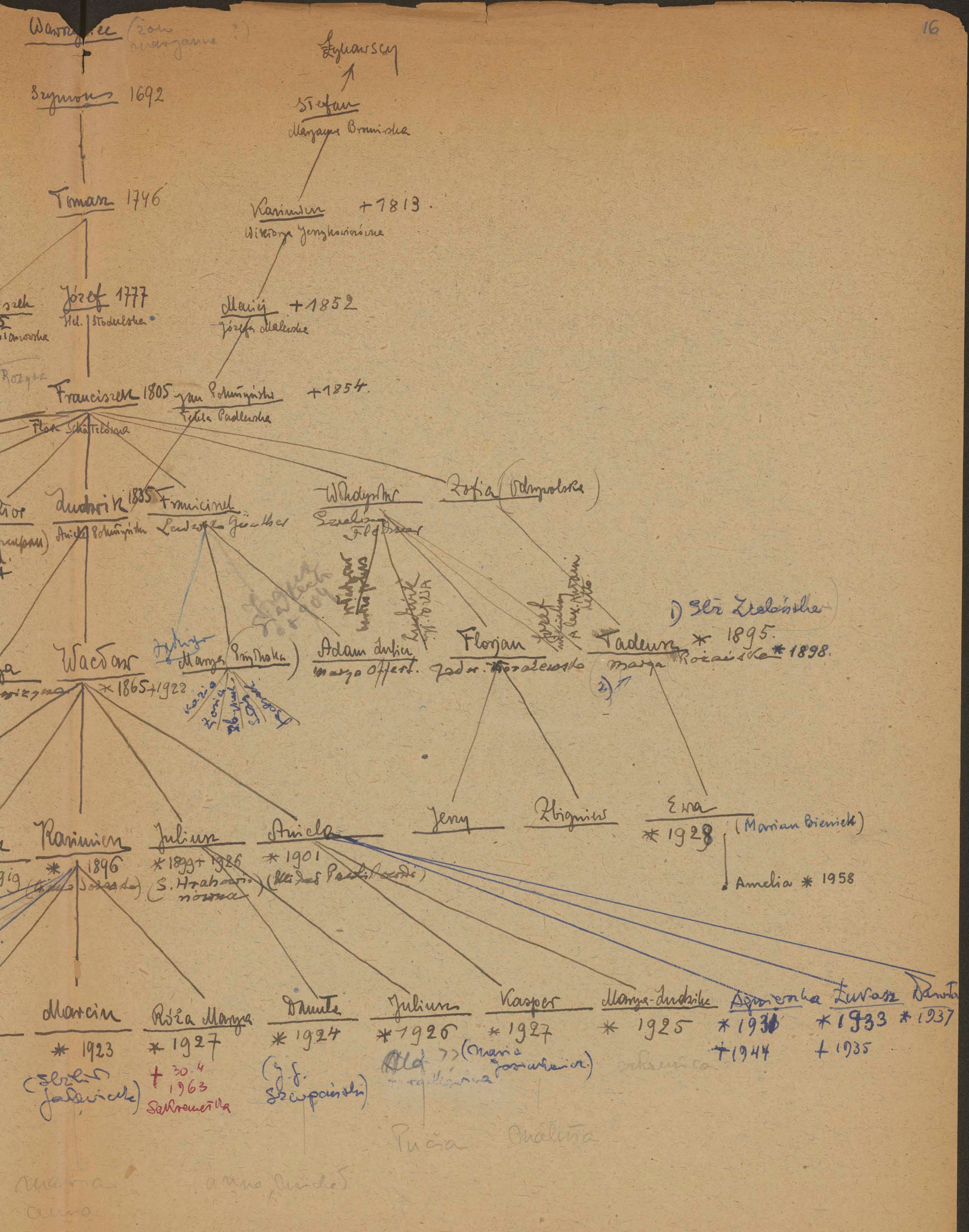
Joanna (Pławińska)

Krzysztof * 1926

Marcin * 1923 (Elżbieta Jaśkiewicz)

Maciek

Maria Anna



Szymon 1692
Stefan
Tomasz 1746
+1813
Józef 1777
+1852
Franciszek 1805
+1854
Ludwik 1835
Wacław
* 1865 + 1922
Adam
Florjan
Tadeusz * 1895
* 1898
Jerzy
Zbigniew
Ewa * 1928
(Marian Bieniek)
Amelia * 1958
Kazimierz * 1896
Julian * 1899 + 1926
Aniela * 1901
Marcin * 1923
Róża Marya * 1927
+ 30.4 1963
Danuta * 1924
Julian * 1926
Kasper * 1927
Marya-Ludwika * 1925
+ 1944
* 1937
+ 1935

Tekst metryki chrztu Franciszka Wolskiego, ojca Ludwika, dziadka Wacława a pradziadka Ludwika, Kazimierza, Beaty, Juliusza i Anieli Wolskich.

Copia vidimata.

N.119. Imperium Austria Regnum Galicia Circulus Kołomyja. Literae ortus et baptismi. In libro metrices natorum ecclesiae parochialis rit.lat.Śniatyniensis Tom.II.p.40. sequentia reperiuntur: " Die quarta octobris anno Domini millesimo octingentesimo quinto (4 octobris 1805) natus est infans nomine Franciscus filius legitimus parentum catholicorum, Magnf.Dni. Josephi Wolski nobilis et Mgnfcae Dnae.Helenae de Stodulska Wolska, atque codem die et anno ex aqua baptisatus extitit a Rdo.Leone Łowicki levantibus e sacro fonte patrinis Carolo Winzens et Margaretha Rogucka nobilibus. Die prima februarii vero anno Domini millesimo octingentesimo septimo (1 februarii 1807) suppletae sunt ceremoniae a R.D.Martino Pogorzelski Cooperatore Sniatyniensi adstantibus patrinis Michaele Kałmucki et Anna Mintynow haeredibus. Extractum hunc metricalem cum suo originali verbotenus concordare propriae manus meae subscriptione, atque ecclesiae parochialis sigilli appositione notum testatumque facio. Dabam Sniatyni in Galicia Circ.Kołomyjensi, die tertio novembris anno Domini 1855 (quinto). Romanus de Zubrzycki Doctor s.theologiae, Curatus prop.esiae.r.l.Sniatyniensis m.p.(L.S.) No.2650.

Poświadczam autentyczność powyższego odpisu.

b.d.

k. 18-24

O Franciszku Lubicz Wolskim

wspomnienia Zofii Odrzywolskiej i Marji Zawiszyny, spisane w r.1924.

Franciszek Wolski urodził się w r.1805 w okolicy Kamieńca czy Czerniowiec, z rodziny ziemiańskiej. O rodzinie tej wiadomo bardzo mało. Ktoś z rodziny, prawdopodobnie stryj Franciszka, kochał się w pannie, o którą zabiegał także Potocki, magnat z okolic Buczacza. Panna wyszła za Wolskiego. Potocki zrobił na niego zasadzkę, była jakaś awantura na moście, Wolski podobno zrzucił Potockiego z mostu i pędząc konno roztratował żydowskie dziecko. W obawie odpowiedzialności został księdzem unickim.

Ciotka Franciszka, t.j. siostra jego matki, piękna panna Stodólska poślubiła /może podczas wojen napoleońskich/ generała rosyjskiego Dybicza, bardzo bogatego. Wielkie dobra koło Homla były podstawą jego majątku. Żyli barzdo wystawnie i rozrzutnie w dobrach swych i w Moskwie.

Franciszka rodzice mieszkali na wsi, gdzieś obok Buczacza. Jako mały chłopczyk Franio wybrał się "do nieba" t.j. na wysoką górę, która mu się wydała stykającą z niebiem. Raz z innemi dziećmi huśtał się na strychu z takim rozpędem, że zniknął nagle z oczu swych towarzyszów: przez słomiane poszycie dachu wyleciał nazewnątrz i spadł na grządkę międziutką bez żadnej szkody. Maleńki na wizycie w sąsiedztwie napierał się podwieczorku; zganiony za to, na następnej wizycie oznajmił: Franio nie napiera się podwieczorku, bo wie, że państwo i tak mu dadzą. Chłopiec lubił słuchać grania matki, która ślicznie grała różne dumki, szumki, i zachował na zawsze w pamięci wieczory przy tem graniu, w świetle księżyca.

Oddany został do Bazylianów w Buczaczu, gdzie cała okoliczna młodzież polska się kształciła. Wszystko tam było po polsku i po łacinie. Z pobytu tego lubiał opowiadać kilka wydarzeń. Sen miał tak mocny, że nieraz koledzy wynieśli go z łóżkiem śpiącego i ustawili w potoku; bu-

dzi się i sądzi, że porwała go powódź. Cenił sobie honor ucznia tak dalece, że kolegom swym z"retoryki" ganił zabawę w kiczkę i napominał, by zaprzestali. Gdy go nie słuchali, odebrał im kiczkę i pobił ich. Poskarżyli się księdzu i Franio został wezwany"na czarną kawę". Darmo przedstawiał księdzu, że nie przystoi "retorom" bawić się jak malcy ż "infimy"- "Czemuż nie przyszedłeś z tem do nas?" - "Bo nie lubię fagasostwa, wolę sam rzecz załatwić" - "No to pan retor odpowie skórą." Wezwano pedelów na skórobicie. W takiem niebezpieczeństwie Franio powziął cały plan strategiczny i chcąc przedewszystkiem zyskać na czasie, uciekł się do podstępu. - "Ja nie za kiczkę ich biłem, ale za karty, oni nocami grają w karty. Poszukajcie u nich w łóżkach, a tam znajdziecie talię kart". Pedele poszli szukać, a Franio wymknął się z izby; wracającego /po daremnem szukaniu/ pedela zmylił zapewnieniem, że "wszystko już załatwione" i dostał się jakimś sposobem do piwnicy z winem i miodem. Gdy go tam wyśledzono i chciano ująć,zawołał, że jeśli kto się zbliży, on potłucze flaszki. Księża w strachu o drogocenne flaszki, wdali się w pertrak-tacye i musieli obiecać winowajcy, że darują mu bastonadę. Franio dostał za karę tylko złą klasę z obyczajów, która odbijała brzydko od innych pięknych klas. Przy ukończeniu szkoły, przełożony wezwał lubianego, wzorowego ucznia na przyjacielską rozmowę i wyraził gotowość przerobienia tej złej noty, lecz młodzieniec nie chciał.-"Bardzo dziękuję ale proszę żeby została ta nota, bo każdy,co to zobaczy, pomyśli: tęgi chłopiec, nie dał sobie pluć w kaszę."

Na uniwersytet chodził we Lwowie, na wydział prawny. Ulubionym profesorem był tam dr.Maus, prof. historyi, chociaż niemiec bardzo sprawiedliwy w przedstawianiu dziejów, tak że potępiał rozbiory - typ niemca filozofa. Raz rozgadał się tak na wykładzie, że zamiast godziny, mówił całe dwie. Na jednym z egzaminów spytał Fr.Wolskiego o Scytów, czego on właśnie przypadkowo nie umiał. Nie tracąc jednak fantazyi, zaczął impro-

wizować dziwne przygody Scytów, rodowody, krajobrazy sybirskie /Hermelinenblaue Füchse/ tak udatnie, że słuchano z wielkiem zajęciem, adr.Maus rzekł: Es ist eine neue Idee und sie können Recht haben. Sie haben die grosse Eminenz /t.j.najlepszy stopień/

Stancyjki miewał ubogie, tak że w zimie zamarzała woda, a raz spadł sufit, lecz na szczęście Franciszek nie był wtedy w domu, wypchnięty dziwnem jakimś przeczuciem. Mieszkał jakiś czas w domu czeskim, gdzie panny natarczywie go kokietowały, a że trzymał się odpornie, osądziły, że to nie mężczyzna. Wybrał się raz na bal maskowy, przebrany za ogrodniczkę i tak ładnie ją udawał, że zyskał natarczywego adoratora.

Skończywszy uniwersytet, wstąpił do sądu i zaczął przechodzić szczeble urzędnicze. Zaprzyjaźnił się z kolegą, Józefem Schätzlem i pokochał jego siostrę Florentynę. Ojciec panny był konsyliarzem sądowym, jest wersya że zmienił nazwisko i ze Święcickiego /czy Skarbińskiego/ przezwał się Schätzel. Matka z domu Makomaska, była szczególnie rozumna i patryotka, jest wiersz do niej Ściborskiego. /Przez nie pokrewieństwo z Sobolewskimi, Eminowiczami, Wiśniewskimi, Jasińskimi./ Młodzi zbliżali się przy muzyce; on grał na fleciku i śpiewał przy jej akompaniamencie dumki ruskie i inne pieśni; raz odważył się przemycić w pieśni swe wyznanie miłosne, czem bardzo ją obraził. Parę lat wzdychał, zanim został narzeczonym, nie mógł jednak i teraz doprosić się słowa "kocham" z ust ukochanej. Uciekł się do pośrednictwa panny Domiceli Lewartowskiej, krewnej swego ideału, która go popierała, prosząc Florę o wyrzeczenie upragnionego słowa - lecz prośby te były daremne. On rzekł wtedy rozżalony: - "Panna Domicela lepsza, rozumie co to miłość".- "Panna Domicela wolna, może pan swe afekta do niej zwrócić". Na to Domcia w płacz, Franciszek rozpacza, wogóle wielka burza, po której "tem milsza pogoda" jak mówi zakochany w swym wierszu. Piękny pobyt razem u Lewartowskich w Raju pod Brzeżanami natchnął mu wiersze miłosne do jego "nieba".

W r.1834 pobrali się i mieszkali w małych miastach Galicji, gdzie Franciszek pracował w sądzie, awansując zwykłym trybem. Najstarszy syn Ludwik urodził się w 1835 w Sądowej Wiszni. Dzieci przybywało, trudno było wystarczyć ze skromnej pensyi, musieli oszczędzać się bardzo.

Nie wypadało rządowi austryackiemu pominąć milczeniem wypadków r.1846 i przejść nad niemi do porządku dziennego; musiał on zachować jakiś pozór sprawiedliwości. Wdrożył też śledztwo, lecz z odpowiednim "winkiem", aby zatuszować właśnie głównego winowajcę. Znalazł dużo urzędników powolnych sobie, zwłaszcza wśród licznych wtedy w Galicyi czechów i dochodzenia przewlekały się i gmatwały. Franciszek Wolski, który był wtedy radcą sądowym /konsyliarzem/ w Rzeszowie, głuchy był na "winki" z góry i prowadził śledztwo prawdziwe, które dało mu w ręce mnóstwo dowodów zbrodni austryackiej. Przy badaniach tych zauważył, że jednostki najbardziej zbrodnicze wśród chłopów wskazują i typem swym i nazwiskami pochodzenie tatarskie. Gotów był działać dalej jak się uczciwie należało, lecz rewelacye te skompromitowałyby rząd; odebrano śmiałkowi akta i umorzono śledztwo. Obok tego naraził się on władzom jakąś sprawą o fundusze sierocińskie, które rząd chciał zabrać do swej dyspozycyi, a on obstawał, by pozostały w kasach krajowych. Ubezwładniony jako polak, postanowił porzucić karyerę sądową i około r.1860 objął niezależne stanowisko prawnicze, notaryat we Lwowie. Miał teraz znaczne, nawet duże dochody, bardzo potrzebne dla licznej rodziny.

Nam którzyśmy wtedy byli młodzi, pozostała na zawsze w pamięci i sercu postać starca ukochanego, który wyśpiewywał rano: "Kiedy ranne wstają zorze" a wieczór różne pieśni, do obiadu kazał się wozić swoim konikom, t.j. dzieciom, trzymającym go za poły, niezmiernie dobry był, bystry, wesoły; ale pełno wtedy mieliśmy w głowach, nie umieli obserwować i słuchać i z konkretnych wydarzeń kilka tylko drobnych spamiętali. Młodsze dzieci patrzyły z respektem na ojcowską dyscyplinę, która widocz-

nie swego czasu musiała być czynną przy małych chłopcach; dla córek niepotrzebna, bo nie zasługiwały i najczulej były kochane. - Kto nie miał córek, nie miał dzieci, mawiał. Dorastający syn Ludwik roztoczył pogląd, że brak nam dowodu na istnienie rzeczywistości, że wszystko jest może złudą naszą i majakiem; ojciec zbił te wątpliwości tęgim klapsem: - "Czy czujesz ból, czy może ci się zdaje?" Gdy chłopcy się czubili, zachęcał ich:"Bijcie się chłopcy, niech się świat poleruje" - a świegotom młodzieży dziwił się ze śmiechem dobrotliwym: Durrrne, durrrne! Ale złote to serce umiało także oburzać się, sądzić sprawiedliwie i pamiętać i nawet najbliższą istotę odrzucić, gdy na to zasłużyła.

Wrócił raz z miasta ogromnie wzburzony: oto wezwano go dla spisania testamentu człowieka, który już konał i był nieprzytomny, spodziewano się wielkim zyskiem skusić go do szacherki! Gdy w ogrodzie miejskim zobaczył, że niańka krzywdzi powierzone jej dziecko, nietylko zapobiegł zaraz, lecz kazał zaprowadzić się do rodziców i zawiadomił ich o nadużyciu. Zjechał raz do Lwowa /około r.1880/ na odczyty o Irydionie Stan. Tarnowski, powaga literacka, lecz Stańczyk zakuty; jako takiemu urządziła młodzież lwowska na pierwszym odczycie namiętną, długą kocią muzykę. Darmo kilku z kolei poważnych ludzi chciało uspokoić hałasujących; dopiero poskutkowało wystąpienie rejenta Wolskiego: - "Zebrane tu grono składa się z dwóch odłamów, jedni przyszli dla zrobienia demonstracyi politycznej, a drudzy dla usłyszenia o Irydionie. Pierwsi zrobili już swoje, a teraz nam niech pozwolą posłuchać."

Podróżując po Włoszech z córką Pawlikowską i synem Janem, zauważył, że w drugim obok przedziale młodą panienkę napastują mężczyźni gburowaci; oczywiście interweniował zaraz, zgromił ich tak, że się zawstydzili, a panience podawszy ręce " mademoiselle" przesadził przez niską przegrodę do swego przedziału i w dalszej drodze zaopiekował się nią troskliwie. W Rzymie poszli wraz z dużem towarzystwem różnonarodowem na posłuchanie do Papieża Piusa IX; syn Jan odgrażał się, że nie uklęknie "przed czło-

wiekiem, "lecz na widok dostojnej, świątobliwej postaci, pierwszy padł na kolana. Papież wyróżnił ich łaskawie, jako "Poloni, numerosa familia", każde z nich osobno pobłogosławił, a resztę wszystkich razem przeżegnał. W tejże podróży zdarzyło się, że pieniądze z domu nie przyszły na czas i miejsce oznaczone, podróżni znaleźli się w przykrem położeniu. Wtedy przygodny towarzysz podróży, jakiś pan Reichman ofiarował im nieproszony znaczną pożyczkę i nie chciał nawet brać żadnych gwarancyi pisemnych - "Pańska szlachetna powierzchowność jest mi dostateczną gwarancyą".

Rzeczywiście było w jego osobie coś dziwnie szlachetnego i ujmującego. Człowiek ten nosił w sobie słońce. Godną jego towarzyszką była żona, z którą rozumieli się i zgadzali wybornie. Ona była jedyną jego przez całe życie miłością i starym już będąc, łubił skraść swej staruszce całusa, jak to podpatrzył pan Dąbczański w ogrodzie Zaświecia. Czasem tylko krótkie irytacye wybuchały wskutek skłonności Pani Matki do spaźniania się. Nie umiała obliczyć się z czasem, a pracowita bardzo i energiczna, podejmowała śmiało roboty, mierząc siły na zamiary, przytem zaś za nic nie chciała okupić pośpiechu gorszem wykonaniem, lecz musiała wykończyć każdy szczegół porządnie i gruntownie. Wynikały z tego nieraz spóźnienia na kolej, na ślub lub na bal, wykańczanie sukienek weselnych w pociągu i tym podobne opowiada w rodzinie i po mieście skandaliki. Zabrawszy się do wielkiej powieści W.Hugo "Les misêrables", nie czytała lecz studyowała ją gruntownie, szukając w słownikach, pisząc wyciągi i swoje uwagi - a że mało czasu miewała dla siebie studyowanie przeciągało się w nieskończoność i nie zostało, zdaje się, doprowadzone do ostatniego tomu. Nadzwyczaj pilnie strzegła córek, by najmiejszy cień podejrzenia nie mógł paść na ich reputacyę, zabraniała im surowo odwiedzić kogokolwiek w hotelu lub wyjść wieczór na ganek bez świecy. Gdy malarz Młodnicki w Żurawnie chciał sportretować córkę Helenę, nie pozwoliła, bo w tece malarskiej znajdowały się portrety mężczyzn, bo podobizna pa-

nienki mogłaby kiedy wpaść w niewłaściwe ręce.

Długie lata żyli względnie szczęśliwie, otoczeni dziećmi i wnukami, zachowując młodość ducha, jaśni, serdeczni. Na kilka miesięcy przed złotemi godami Matka rodu umarła z choroby serca. Dom kochany utrzymał się jeszcze przez kilka lat, bo przy starcu pozostała najmłodsza, niezamężna jeszcze córka i wszyscy z rodziny, nawet dalszej, zajeżdżali we Lwowie na Trybunalską 1, gdzie Dziadzio pomimo dziewiątego krzyżyka pracował jeszcze zawodowo, lubił nucić, opowiadać, żartować. Zgasł z wyczerpania starczego w r.1891.

Sylweta Franciszka
Wolskiego

k. 25 - 26

25



Franciszek Żwolski
ojciec Ludwika

Kopia tuszem z szkicu oryginalnego

26

Sylwetka Franciszka Wolskiego
ojca Ludwika, dziadka Wojtka
ojca Amelii
[illegible]
P.

Kopia z oryginalnej sylwetki
pani Loli Wolskiej (Pawlikowskiej)



1930

Rodowód Wolskich h. Lubicz
1802
Franciszek syn Franciszka (ojca Rafała)

ODPIS WIERZYTELNY

Odpis wierzytelny.- Z Podolskiego Szlacheckiego Deputatskiego Zgromadzenia na Rodowitość Szlachecką ur.Franciszkowi Wolskiemu z zapadłej Rezolucji w roku 1802 dnia 4 grudnia wydany Extrakt. Za rozkazem Jego Imperatorskiej Mości Samowładnącego cała Rossyą etc.etc.etc.N.kam.630.tysiąc ośmset drugiego roku dnia czwartego miesiąca grudnia. Podolskiej Guberni Komisya szlachecka dla rozbierania o rodowitości szlacheckiej dowodów,szlachty teyże Guberni wyznaczona,wypis z protokołu w treści takowej.- Marszałek Guberski y deputowane z powiatów wysłuchawszy prośbyur.Franciszka syna Tomasza,wnuka Szymona, a zaś prawnuka Wawrzyńca Wolskiego,mieszkającego w powiecie kamienieckim w żądaniu złożonych przez tegoż o rodowitości szlacheckiej dowodów roztrząśnienia,zdecydowania Rezolucji autentycznéy,oraz dyplomatu w Ród y potomność ich wydania do komisji swéy podanéy y przy niéy złożone dokumenta jako to. Tysiąc sześćset dziewięćdziesiąt drugiego roku,dnia dziewiętnastego Oktobra w Xięgach metrycznych Parochii Olszańskiéy ur.Szymona Probuiącego się Dziada ur.Wawrzyńca y Marjanny małż.Wolskich syna,tegoż pradziada spisaną - tegoż tysiąc ośmset drugiego roku urzędownie wydaną w aktach komisji legitymacyjnej Guberni Podolskiej tegoż roku oblatowaną chrztu metrykę.- Tysiąc siedmset sześćdziesiąt piątego roku feria quinta po niedzieli Iudica quadragesimalem zwaney w aktach Sanockich między ur.Szymonem Wolskim z iednéy,a ur.Dzwinowskim z drugiej strony zdziałany,urzędownie Extraktem wydany kontrakt - tysiąc siedmset czterdziestego szóstego roku,dwudziestego czwartego kwietnia w aktach metrycznych Olszańskich ur.Tomasza probuiącego się Oyca ur.Szymona Wolskiego syna zapisaną y urzędownie wydaną,w aktach Komisyi Legitymacyjnéj

Guberni Podolskiéy oblatowaną chrztu metrykę. Tysiąc siedmset siedmdziesiąt siódmego roku dnia dwudziestego dziewiątego Maia w xięgach metrycznych Katedry Kamienieckiej ur.Tomasza Wolskiego probującego się Oyca zapisaną y urzędownie wydaną pogrzebową metrykę.- Tysiąc siedmset siedmdziesiąt piątego roku ósmego dnia Oktobra w tychże aktach ur.Franciszka dziś probującego się ur.Tomasza Wolskiego syna zapisaną,i z tychże akt urzędownie wydaną w aktach komisji legitymacyinéy Gubernii Podolskiey oblatowaną chrztu metrykę.- Na ostatek,że tenże w skazki szlacheckie w dobrach do miasta Kamieńca należących jest zapisanym z magistratu Kamienieckiego urzędownie wydane świadectwo - w końcu spisek od marszałka powiatu kamienieckiego przysłany w którym wyrażono Franciszek syn Tomasza Wolski lat dwadzieścia ośm,żonaty z Maryanną Tustanowską Iej lat dwadzieścia.Syn Tomasz lat siedm,córki Anna lat pięć,Rozyna lat sześć mieszka w powiecie Kamienieckim na folwarkach polskich. Roztrząsnowszy zdecydowali: Ponieważ ur.Franciszek syn Tomasza wnuk Szymona a zaś prawnuk Wawrzyńca Wolski - okazując pochodzenie swe szlacheckie od pradziada,że przodkowie jego prowadzili życie szlacheckie y w stanie szlacheckim zostawali wyżej zacytowanemi dowodami dowodzi,a przywilejem szlachcie tysiąc siedmset ośmdziesiąt piątego roku dnia dwudziestego pierwszego kwietnia Naymiłościwiéy darowanym dziewięćdziesiąt drugiego artykułu w punktach dwunastym dowody,że Oyciec i Dziad prowadzili życie szlacheckie y w stanie szlacheckim zostawali, lub że sprawywali urzędy saméy szlachcie przyzwoite,y świadectwo o tem dwunastu szlachty,o szlachectwie których niema wątpliwości - w trzynastym kuple,zastawy,zapisy szlubne y testamenta dóbr szlacheckich,w czternastym dowody,że Oyciec y Dziad mieli gruntową posesyą - w piętnastym dowody z pokoleniów y dziedzictw przychodzących synowi od oyca,dziada,pradziada y daléy,ile okazać mogą,lub ile zechcą w celu zapisania

Imienia swego w którą część xięgi szlacheckiey. Ich rodem - Za niewątpliwe szlacheckiéy rodowitości są przyjęte. Przeto złożone przez urodzonego Wolskiego dowody za dostateczne uznawszy ród owych podług spisku na mocy rzeczonego Dyplomatu ośmdziesiąt drugiego artykułu do szóstej części xięgi szlacheckiéy Gubernii Podolskiéy wnieść ile starożytność probuiącego,na mocy tegoż Dyplomatu ośmdziesiąt piątego artykułu y Naymiłościwszego Manifestu tysiąc ośmset pierwszego roku dnia drugiego miesiąca kwietnia zapadłego patent w Ród y potomność jego wydać zadeklarowali a do kasy Kommisyi swoiéy ur.Wolski rubli miednych dwa podług uchwały szlacheckiego zgromadzenia zapłacić ma.- Podpisy decyduiących takowe: Deputat Powiatu Haysyńskiego Adam Gołębiowski. Deputat Powiatu Płoskirowskiego Józef Turski.- Deputat Powiatu Jampolskiego Michał Berezowski.- Deputat Powiatu Mohylowskiego Frydryk Michalski.- Deputat Powiatu Winnickiego Jan Nepomucen Dąbrowski.- Deputat Powiatu Lityńskiego Tytularny Sowietnik Stanisław Szelechowski.- Deputat Powiatu Bałtskiego Bartłomiej Rudzki.- Deputat Powiatu Olgopolskiego Ignacy Rabczyński Słowo w słowo iak jest w sobie pod pieczęcią szlacheckiego Zgromadzenia wydać dozwoliło.- Deputat z Pttu kamienieckiego Wincenty Leśniewicz mp.Sekretarz Erazm Rudzyński mp.IS.Niniejszy extrakt dnia 6.Mar.1822 roku wydany,od którego opłaty do kasy złotych ośmnaście uzyskano i takowa pod N.396.w xiędze Extraktów wychodzących zapisana świadcząGuber.Sekre.A.Perławski mp.O zgodności z aktami poświadczam expedytor Jan Szymański mp.- Dosłowną zgodność odpisu tego z okazanym mi na 1. rubel i 15 kr.m.k.ostemplowanym oryginałem,porównawszy stwierdzam.- W Brzeżanach,dnia dziewiątego grudnia tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego roku.- Edward Suchardt mp.Dekretem c.k. Sądu krajowego we Lwowiezdnia 27 maja 1890 r.22596 ustanowiony substytut c.k.notarjusza Ferdynanda Szydłowskiego w Brzeżanach LS. -



Stwierdzam dosłowną zgodność niniejszego odpisu z okazanym mi uwierzytelnionym odpisem w klauzuli uwierzytelniającej na 50 Kreuzerów ostemplowanym.-

WE LWOWIE, dnia ośmnastego /18/ lutego tysiąc dziewięćset trzydziestego /193o/ roku.-



Szczotkowski [signature]

Zastępca notarjusza
Władysława Zawadzkiego we Lwowie
mianowany dekretem Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z dnia 17 sierpnia 1929
Prez. 6767/13 N.M./29